

LUD

jedyne pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książę Jan Pałka

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezo urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: do 3 razy należy przysłać 5\$000. — Ogłoszenia płaci się, zawsze z góry, inaczej nie umieszczają się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza — Kubisa.

Blumenau po rewolucji

Jakoś się tak złożyło, że po roku znalazłem się znowu w Blumenau. Wiele się tu zmieniło od czasu ostatniej mojej wizyty, szczególnie pod względem polityki, co spowodowała, oczywiście, rewolucja. Gdy się zbliżyły wojska powstańcze, redaktor habakustycznej gazety „Der Urwaldsbote”, p. Fouquet, zażarty zwolennik Prestesa, nawoływał Niemców do warzystwa strzeleckiego, gimnastyczne itp. do oporu w obronie zagrożonej, a tak wygodnej dla niektórych „praworządności”.

„Alisi bohaterzy” germanicy nie myśleli wcale o nastawieniu pleców dla różnych „kacyków” miejscowych, których szacherki i macherki wszystkim się już przejadły. Zamiast dewizy „Freiwillige vor!” (Ochotnicy naprzód) więcej przemawiali: „Sauve qui peut!” (Ratuj się, kto może) i zgodnie z tem hasłem „heldy” Niemcy nie salwowali się po lasach i odległych kolonjach, aby tam odczekać spokojniejszych czasów. To też rewolucjonisci w Blumenau nie natrafili na żaden opór i w oka mgnieniu opanowali gród i jego władze.

Naogół powstańcy znaleźli sporo sympatii. Nadużyć nie było, poza wybrakami niesfornych jednostek, które trafiają się w najkarniejszym wojsku. Dobrą pamięć po sobie zostawił oddział studentów kurytybskich, tak samo gawczyli riograndeńscy. Jedynie p. Fouquet się wściekał, bo na rozkaz rewolucjonistów musiał własnoręcznie zawiesić sztandar czerwony na gmachu wydawnictwa. Człowiek ten szczególnie nienawidzi Polaków; co numer niemal wypisuje brednie o rzekomym „ucisku Niemców w Polsce, o „poszkodowaniu” Prus przez polskiego sąsiada, o „panoszeniu” się Polaków na ziemiach „niemieckich”, czyli że — jednym słowem — Polak powiadał po rosię Prusaka o poddaństwo i służyć mu jako podnóżek do jego celów światoburoczych. A że naród polski — za przeproszeniem — taki głupi i nie chce uznać niemieckiego boga wojennego, więc według zdania Prusaków powinien zginąć, aby nie zawadzać wybranemu narodowi „panów” (Herrenvolk).

Polska jednak nie jest jedynym kłopotem p. Fouqueta. Otrzymał przelotnie w postaci nowego pisma, tytułującego się „Volkszeitung”. Jest to obok „Blumenauer Zeitung” trzecia gazeta niemiecka w tym grodzie santskatarzyńskim. Trzeba przyznać, że czytelnictwo wśród kolonij niemieckich stale się rozwija. Obok trzech blumenauńskich wychodzą jeszcze gazety niemieckie w Join-

ville, S. Bento i Brusque. Szesć pism w jednym stanie! U nas na całą Brazylię zaledwie trzy gazety i ledwością mogą się utrzymać. Bierzmy przykład z naszych wrogów! W tym wypadku ujmijmy to nam nie przy niesie, przeciwnie wywoła szacunek.

Rewolucja rozwinęła też języki wielu wstajających. Wychodzą teraz na jaw liczne świństwa i świństwka, których nie brakło i w tem gnieździe „bojaźni bożej”. Ubolewają nad tem gazety tutejsze i żalą się, że takie pranie brudów szkodzi reputacji niemieczyny miejscowej. Czy krokodylowe leją też wszystkie ci, którzy pobierali dotąd suta subwencje i subwencyjki. Skończyły się dobre czasy, kiedy to za grube milrejsy można było nosa zadziierać i nic nie robić. Ze złości o „poszkodowani” rozsiadają się o kontrrewolucji. Pewnemu urzędnikowi zredukowano pensję o połowę! Wielu nierobów i pijaków usunęło zupełnie z zajmowanych stanowisk. Rozpoczęła się czystka na większą skalę, która wywołuje zadowolenie ogółu placących podatki. Nowe władze skasowały też szereg subwencji, pobieranych przez „kompadrów” byłego rządu; lament z tego powodu wielki.

Straszne chwile pięknego miasta Francji

W połowie listopada krótkie telegramy rozniosły po całym świecie smutną wieść o strasznej katastrofie jaka nawiedziła mieszkańców Lyonu. Dziś podajemy szczegółowe wiadomości o tej niebywałej w dziejach żywiołowej katastrofie.

Piękne miasto Lyon, liczące przeszło 600.000 mieszkańców, stanowiące najgłówniejszy ośrodek francuskiego przemysłu jedwabniczego, w dużej swej części zostało zasypane olbrzymimi masami ziemi, która osunęła się czterokrotnie na najstarszą dzielnicę miasta ze wzgórza św. Jana, które zamyka miasto z jednej strony.

Jak dalece strasznym skutkiem było to usunięcie się ziemi, świadczy okoliczność, że w staromiejskiej dzielnicy przy dwóch ulicach żaden dom nie ocalał pod ciężarem olbrzymich mas ziemi i kamieni.

Już po pierwszym osunięciu się ziemi na miejsce katastrofy przybyły oddziały ratunkowe, nie pracowały jednak one długo, gdyż zostały również zasypane.

Całe miasto ogarnęła panika.

Ludność uciekała z domów

Na drodze z Jaraguá do Blumenau, gdzie na granicy municypjów joinvilskiego i blumenauńskiego były minister Dr. Wiktor Konder powiatał Dr. Washingtona Luiza, stał pomnik, uwieczniający to zdarzenie. Podczas rewolucji powstańcy potłukli tablicę pamiątkową i teraz pomnik stał się zwykłym głazem granicznym. Gorzej poszło biurowi wymienionego ministra, o którym pisałem już w poprzedniej „Wycieczce do Blumenau”. Zdobit ten biuś jeden z placów blumenauńskich dopóki tajemnicze ręce nie uflukły głowy ministra (na pomniku) i zaniosły przed okno pewnej damulki z półświadka miejscowego. Zrazu powstał hałas, ale gdy się wydało, że to nie powstańcy, jeno ziomkowie, uwieczniono go blumenauzka zniewały jego pomnik, zapanowała cisza. Resztki biustu i cokol gdzieś znikły i... szal! Przy piwie jednak śmiał się z tego czynu bohaterkiego cały Blumenau. „Sic transit gloria mundi!” (Tak przechodzi chwata świata). Poniekąd zamsta ta była aktem niewdzięczności, gdyż Dr. Wiktor Konder jako minister uczynił bardzo dużo dla swoich ziomków blumenauńskich, lecz wierność nie jest do twarzy prusakom chociaż gardują tyte o „deutsche Treue”. Ale cóż jest stałego pod słońcem?

Józef Stańczewski.
Blumenau, w listopadzie 1930 r.

do części miasta, położonej jak najdalej od wzgórza, sądząc, że w ten sposób uda się jej uniknąć katastrofy. Niestety, akcję ratunkową w olbrzymim stopniu utrudniały ciemności nocy. Słychać o pomoc, jednak i wylania się było, jedynakowóz dopiero o świcie można było zdać sobie sprawę z tego, jak olbrzymie rozmiary przybrała katastrofa.

Już pierwsze kroki zakrojonej na wielką skalę akcji ratunkowej ustaliły, że liczba zabitych wynosi około 150 osób. Całe ulice znajdują się pod ziemią. Pod ziemią również znajduje się kilka oddziałów ratunkowych, złożonych ze straży ogniowej i policji, które pierwsze pośpieszyły na ratunek 30 osób, które schroniły się z zagrożonego miejsca do pewnej kawiarni, zginęło pod jej gruzami. Wystraszona ludność uciekała nawet z tych dzielnic, którym niebezpieczeństwo zasypiania wcale nie zagrozało.

Na miejsce strasznej katastrofy przybyły władze z ministrem pracy na czele, a ze wszystkich stron ściągnęły do Lyonu oddziały wojskowe, których głównym zadaniem było prowadzenie dalszej akcji ra-

tunkowej. Była ona w każdym razie bardzo utrudniona, gdyż wszelkie próby niesienia pomocy zasypianym połączone były z możliwością dalszego osuwania się góry.

Naozni świadkowie strasznej katastrofy opowiadają, że około godziny 1ej w nocy usłyszeli straszny grzmot, po którym nastąpiło osuwanie się ziemi.

Znawcy obliczają, że ilość ziemi, która się osunęła, wynosi około 15 milionów metrów sześciennych.

Wprawdzie nie zdołano dotąd z całą pewnością ustalić przyczyn katastrofy, istnieją

jednak pod tym względem dwie możliwości. Albo olbrzymie powodzie lata i jesieni podmyły grunt pod miastem bardzo głęboko, skutkiem czego naruszone zostały fundamenty w całej dzielnicy. Albo też Lyon padł ofiarą olbrzymiego wstrząsu podziemnego, który uzewnętrznit się w osunięciu się tak olbrzymich mas ziemi. W każdym razie na miejscu katastrofy utworzyły się we wnętrzu ziemi olbrzymie szczeliny, a podczas przeprowadzenia ostatnich robót ziemnych robotnicy stwierdzili podkopanie terenu pod miastem.

Katastrofa w Lyonie wstrząsnęła opinią całej Francji.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I OPOLSCIE

Pułkownik Sławek utworzył nowy rząd

Prezydent Ignacy Mościcki, po podaniu się do dymisji rządowi Marszałka Piłsudskiego, powierzył utworzenie nowego rządu pułkownikowi Waleremu Sławkowi.

Po długich naradach i konferencjach, pułkownik Sławek utworzył nowy gabinet, który się przedstawia następująco:

Prezydentem ministrów jest pułkownik Walery Sławek; ministrem Spraw Wojskowych — Marszałek Piłsudski; ministrem Handlu i Przemysłu — pułkownik Aleksander Prystor; ministrem Sprawiedliwości — Czesław Michałowski; ministrem Pracy — generał Stefan Hubiński; ministrem Rolnictwa — profesor Leon Kozłowski; ministrem Robót Publicznych — generał Mieczyław Neugebauer; nadto ministrem bez teki został — Bronisław Pieracki.

Telegram nie podaje nazwisk innych ministrów, ani też nie wspomina nico ministerstw; Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych, Wyznań i O-

świeceniów, a także Poczti i Telegrafów.

Prawdopodobnie w tych, powyższych wymienionych, ministerstwach pozostali dawni ministrowie, wobec tego listę ministrów obecnego rządu należy uzupełnić w ten sposób: ministrem Spraw Zagranicznych — August Zaleski; ministrem Spraw Wewnętrznych — generał Składkowski; ministrem Wyznań i Oświeceni — Czerwiński; ministrem Poczti i Telegrafów — Boerner.

Nowy więc rząd polski składa się w części, z ministrów dawnego rządu i przy tych samych ministerstwach, w części, przy zmienionych tełkach ministerjalnych, oraz w części z nowych ludzi, jak: Czesław Michałowski (były prokurator w procesie uwiecznionych posłów w Brześciu), generał Stefan Hubiński, profesor Leon Kozłowski, generał Neugebauer i Bronisław Pieracki (który już był w jednym z poprzednich rządów, ministrem).

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI UDA SIĘ DO GENEWY?

Niemieckie dzienniki w Berlinie donoszą, że w Warszawie krąży pogłoska, iż Marszałek Piłsudski który wkrótce wyjeżdża zagranicę na odpocznik, uda się następnie w styczniu do Genewy i prawdopodobnie będzie obecnym na zebraniu Ligi Narodów. Te same dzienniki donoszą, iż Marszałek Piłsudski odbędzie konferencje z delegatami Niemiec w sprawie maszłych nieporozumień pomiędzy Polską i Niemcami.

Z Brazylii

Parana

KS. PROBOSZCZ ZYGMUNT POWRACA DO BRAZYLJI.

Ks. Jan Zygmun, proboszcz z Agua Branca, który bawił w ostatnim czasie w Polsce, powraca do Brazylii.

Ks. proboszcz Zygmun zamierzał udać się w podróż powrotną już 10 listopada na okęcie „Kra-kus”; z powodu jednak silnych mrozów. Ks. Zygmun zachorował w przejeździe przez Niem-

cy, tak że musiał opóźnić swój wyjazd aż do 27 listopada.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy od niego telegram, — że już jest na pełnym morzu i dniu 13-go b. m. przyjedzie do portu Santos, a stąd uda się koleją wprost przez Palmeirę do Agua Branca.

KURYTYBA

BRONI I DYNAMIT NALEŻY ODDAĆ NA POLICJĘ.

Szeł Policji Stanu Parana, kapitan Vięgas wydal rozporządzenie, ażeby osoby, które są w posiadaniu broni nabojeów, dynamitu, zwierzki lub jakiegokolwiek in-

Zjazd kolonistów - rolników w Thomas Coelho

ných przedmiotów należących do Skarbu Państwa, powinno te przedmioty oddać władzom woj-skowym; a w braku ich, władzom cywilnym.

Nakaz ten należy wykonać do 15-go b. m.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK 4 ROBOTNIKÓW POLSKICH W CASTELHANOS

Przedwczoraj na drodze pro-wadzącej do elektrowni w Ca-stelhanos wydarzył się nieszczę-śliwy wypadek. Kaminion nr. 499 należący do Kompanji Força e Luz do Paraná przewoził kilku-nastu robotników.

Wskutek nadmiernej szybko-ści kaminion na zakręcie runął w rów; czteru robotników, a mia-nowicie Józef Lewalim, Stanisław Zukoliński, Marian Bako-wski i Alfred Rostermann odnie-śli ciężkie rany.

Rio de Janeiro.

— W Porto Alegre grupa przemysłowców i właścicieli fa-bryk założyła «Riograndeńskie Centrum Przemysłowe».

— W Stanie Pernambuco zo-stali usunięci wszyscy sędziowie w Stolicy Stanu, Recife, a na ich miejsce zostali powołani no-wi sędziowie.

— Luiz Waschington były prezydent Brazylii wraz swą ro-dziną przybył do Paryża; zamie-szka on tam na stałe.

— Agencem fiskalnym dla Sta-nu Paraná został zamianowany p. Alysio Scuto Malan.

— Rząd federalny wydał de-kret, który znosi konsulatory w niektórych krajach a w in-nych tworzy nowe.

— Prezydent Getulio Vargas podpisał dekret, ustanawiają-cy specjalną komisję do prze-jrzenia i reformowania usta-wodawstwa karnego, cywilnego, handlowego i procedury Bra-zylii.

— Dzienniki z Rio donoszą, że w stolicy Brazylii jest co-raz więcej bezrobotnych.

São Paulo

NIEPOROZUMIENIA POLI-TYCZNE

W S. Paulo doszło do nie-porozumień pomiędzy sekre-tarzami rządu a szefem poli-cji i prefektem S. Paulo. Nie porozumienie powstało wskutek różnicy zapatrywań i pe-ciągnięto zbiorową dymisję wszystkich sekretarzy rządu.

Również gazety S. Paulo donoszą o nieporozumieniu pomiędzy interwentorem federal-nym, João Alberto a Partiją Demokratyczną.

Rio Grande do Sul

Interwentor Stanu Rio Gran-de do Sul, general Flores da Cunha zamianował prefektami obecnych intendentów w Alfre-do Chaves, Conceição Arroio, Estralla i Bento Gonçalves.

SPADAJĄ CENY NA BYDŁO.

Riograndeńskie dzienniki po-dają, że hodowcom bydła za-graża ciężki kryzys. Ceny na bydło spadają w niesłycha-ny sposób. Wielka Kompanja «Armour do Brasil» proponuje na początek przyszłego ro-ku śmieśnie małe ceny na przykład wół wagi 450 kg, za którego w Uruguayana płać 400\$000 w Rio Grande do Sul dają najwyżej 270\$000.

Pará

2.500 TRĘDOWATYCH

Interwentor Stanu Pará pułkownik Joaquim Barata zwrócił się z prośbą do mini-stra Francisco Campes by mi-nisterstwo Zdrowia Publiczne-go przedsięwzięło środki prze-ciwnko rozpowszechnionej w Stanach Pará chorobie trądu. Na milion mieszkańców Stanu Pará w samej tylko stolicy Be-lém znajduje się 2.500 trędo-watych.

Spokojna i pracowita kolonja polska Thomaz Coelho drgnęła ubiegłego poniedziałku, ruchli-wszem, głośniejszym życiem.

Ze wszech stron zaczęły na-djeżdżać do kolonji wygodne auta, nabite kaminjony, wozy, bryczki, aranje; wszystkie śpieszą do Tho-maz Coelho. W jakim celu? Na zjazd, ale nie taki zwykły, nudny a ożyście bezużyteczny; nie, ma to być zjazd interesujący, weso-ły, miły, a przedewszystkiem uży-teczny.

Obóz to za Zjazd? Czyelnicy «Ludu», którzy pil nie czytają «Lud» łatwo mogą odgadnąć co sprwadza do cie-chy, spokojnej kolonji polskiej tyłu gości. W kilku poprzednich numerach naszego pisma zamie-ściiliśmy artykuł p. t. «Na polach doświadczeniach Kolonisty Po-laka»; podaliśmy w nich obser-wacje, jakie, p. Gembarowski, prze-prowadza próby z nawozami sztucznymi na swych polach.

Zwiedzając kilka tygodni temu, te pola wyraziliśmy pragnie-nie, ażeby można zorganizować na większą skalę zjazd rolników w Thomaz Coelho i wycieczkę na pole p. Gembarowskiego, by oglądnać wyniki prób.

Cieszymy się bardzo, że pro-jekt ten został tak prędko i tak świetnie przeprowadzony, choć może nieco pośpieszenie i zbyt mało był rozgłoszony.

Pomimo to, koloniści-rolnicy wy-kazali wielkie zainteresowanie, bo przybyli na zjazd nie tylko z samej kolonji, lecz także liczne delegacje z dalszych okolic, jak: Orleansu, Abranches, Muricy, Araukarji, Grystyny, Serinhji i wielu innych kolonji.

Z Kurytyby przybył p. Sattig z rodziną, dyrektor «Casa Hak-kradt» jednego z największych zakładów w Kurytybie nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych, a dzielnicy p. Gembarowskiemu przy-szedł z pomocą w urządzaniu pól doświadczalnych i organi-zowaniu samego Zjazdu, dalej, współpracownik «Ludu» p. Piotr Flenik, przedstawiciel «Oświata» p. Henryk Falarz, miejscowi księży, Ks. Kandra z Orleansu i wiele innych osób.

Wszystkich gości witał i za-praszał p. Gembarowski. Około

godziny 2-giej w domu i ogro-dzie p. Gembarowskiego zebra-ło się około 150 gości, ogląda-jąo i zwiedzając każdy na swo-ją rękę zagrodę gospodarza.

Wspaniały widok falujących w dali łąnów zboża nęcił gości.

Te też na odgłos gospodarza «ruszamy o pole»; uformował się długi wąż ludzi, sunący po przez obszerne pole łubinowe ku łąnom zboża. Prowadzi p. Gem-barowski, przystając przed pół-kami żyta, pszenicy, owsa, kuku-rudzy, ziemniaków i objaśnia jak-ież nawozy, i ile ich użył na to półko. Stuchają koloniści i wie-rzyć im się nie chce, że też te nawozy sztuczne do których nie wiele mieli dotąd zaufania, tak-ież cennie przyznają urodzaje, gdy ich się umie użyć. Każdy widzi naocznie, jak marnie ro-dzi ziemia bez nawozu, a jak ślicznie obradza zasilona nawo-zem. Nie potrzeba ich przeko-nywać, sami to widzą i posta-nawiają w bliższej przyszłości spróbować uprawy na nawozach sztucznych. Swojej ciężkiej pra-cy przy pomocy nawozów za-pewnią bogate plony. Ten i ów ma jeszcze pewne wątpliwości, pyta więc p. Gembarowskiego, który mądrze, jasno i praktycznie udziela informacji.

Długo oprowadzał gości p. Gembarowski pokazując coraz to nowe półka doświadczalne.

Po kilkugodzinnym ogląda-niu łąnów zboża, goście powró-cili do domu p. Gembarowskie-go na posiłek «Czem chata bo-gała tam rada» zapraszał ser-decznie i gościnnie p. Gemba-rowski.

Następnie, przemawiał ksiądz proboszcz Bolesław Bayer, p. Jasiocha z Araukarji, p. Hessel, p. Piotr Flenik współpraco-wnik «Ludu» i kilku jeszcze innych mówców, podnosząc pracowitość, dzielność i wytrwałność kolonist-ów rodaka oraz zachęcając, nawo-lując do nacjonalnej uprawy roli.

Nie potrzeba dodawać, że zjazd rolników - kolonistów i pokaz pól doświadczalnych po-zostawił bardzo miłe wrażenie u wszystkich gości, a pożytek odniósł wielki niejedyn kolonista.

Oby jak najczęściej były u-rządzane takie Zjazdy. P. F.

To i owo

— W Castelhanos robotnik elektrowni «Força e Luz» nie-jaki Perez, hiszpan, kilkoma strzałami poranił ciężko towa-rzysza pracy Marcellio Man-cebo.

— Do Kurytyby powrócił major Vicente Mario de Castro.

Telegramy

— Polska przystąpiła do kon-wencji opiumowej opracowa-nej przez Ligę Narodów.

— W Hamburgu (Niemcy) ja-kiś osobnik rzucił kamieniem w okna Konsulatu Polskiego rozbijając szyby.

— We Francji upadł gabi-net ministrów utworzony przez premiera Tardieu'ego

— W Belgji, w dolinie rzeki Mozy spadła jakaś mgła za-bójcza, która w krótkim czasie zabiła 80 osób.

Lekarze paryscy i belgijscy orzekli, że śmierć osób nastą-piła wskutek tego, że mgła ta była niezwykle mroźna i zaszkodziła organom oddechowym. Niektórzy zaś twierdzą, że mgła ta to nic innego jak wylizywy gazów trujących.

— W Berlinie policja w cza-sie komunistycznych zaburzeń uwięziła 10 komunistów.

— We Francji prezydent Re-publiki powierzył Pierre La-valowi, przewodcy socjalistów misję utworzenia nowego rządu.

WYSTAWA ROBÓTEK RĘCZ-NYCH W SZKOLE SS. RODZINY MARJI

Uczennice Szkoły Sióstr Rod-ziny Marji przy ulicy Aquida-bam urządzają wspaniałą wysta-wę robótek ręcznych, jak: haftów koronek, obrazów malowanych przez uczennice, oraz wiele in-nych przedmiotów wykonanych artystycznie w znanej pracowni Szkoły Sióstr Rodziny Marji.

Wystawa ta potrwa do 15-go grudnia i można ją do tego cza-su oglądać codziennie począwszy od 9-tej rano do 7-ej wieczorem

Wystawę tę powinni zwiedzić nie tylko rodzice uczennic, ale i każda rodzina polska zamieszka-ła w Kurytybie i pobliskich kol-onjach.

Z żałobnej karty

Ś. P.

Katarzyna z Palejów Bienias Po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w Agua Parada-Ivahy dnia 13-go listo-pada b. r. przeżywszy lat 65 pozostawiając w smutku rodzinę: czterech synów, dwie córki i jednego wnuczka.

Pogrzeb a. p. Katarzyny, a naszej kocha-nej mamy odbył się dnia listopada b. r. przy udziale przyjaciół i znajomych, a nabożeństwo żałobne odbyło się w ko-ściele dnia 22-go listopada.

Rodzina pozostająca w smutku za po-średnictwem «Ludu» składa tym, którzy brali udział w pogrzebie naszej niezapomnianej i kochanej Matki, serdeczne podziękowanie.

Rodzina Bieniasów.

WIEC

w sprawie naszej przyszłości w Paran

który nie odbył się dnia 5-go paź-dziernika z powodu ruchu rewolu-cyjnego, odbędzie się w sali Związku Polskiego w Kuryty-bie, w niedzielę dnia 14-go b. m. o godzinie 15-tej (3-ciej po południu).

W medzale, dnia 14-go grudnia r. b. odbędzie się doroczne walne Zebranie Związku Amatorów Sceny.

Walne Zebranie

Związku Amatorów Sceny

Na porządku dziennym między innemi będzie sprawozdanie z rocznej działal-ności Zasa i wybór nowego zarządu.

Początek zebrania o godzinie 2-giej po południu w Związku Polskim przy ulicy Carlos de Carvalho 487. — Zasiadcy, stawcie się liczenie! ZARZĄD.

KOMUNIKAT Nr. 3 Patronatu Polskiego w Kurytybie

Do Cambara Patronat skiero-wał za bezpłatnym przejazdem 117 ro-botników — dalsze zapisy przyjmujemy.

W Paranaqu roboty przy porcie jesz-cze nie rozpoczęte.

Staramy się o roboty w Minas Geraes i w Palmas. Kompanja telefoniczna roz-poczęła roboty prawdopodobnie w dru-giej połowie grudnia.

Należności niektórych robotników z wojskowych grup robotniczych do odebrania w Patronacie.

Kilkunastu cieśli, kowali i sto-larzy Patronat może dostarczyć zaraz panom pracodawcom.

Dom z ogrodem i 2-ma skrami ziemi tanio do nabycia lub w dzierżawę na dogodnych warunkach. Nowonaby-wca pierwszy rok gospodaruje bezpłatnie.

2 dziewczynki do domowego gospodarstwa potrzebne na kolonje.

2 kucharki od stycznia po-trzebne.

Chłopiec na praktykę do zakładu mechanicznego na kolonji po-trzebny.

P. M. Smolński Dokumenty pańskie, nadesłane z konsulatu brazylijskiego w Warszawie — do odebrania w Patronacie.

Do sprzedania: a) 2-alkrowa gospodarka z zabudowaniem, tanio, pięknie położona w pobliżu, Kurytyby, sad i warzywniawe.

b) 5 lotów za 12 tysięcy na Bacachery.

c) 4 alkrowe gospodarstwo, polowa las, potawa ziemia uprawna, dobre za-budowania, z inwentarzem żywym i martwym za 17 tysięcy.

Szakier dobrze zagospodarowa-ny, 8 klm, od Kurytyby do wydzierża-wienia na dogodnych warunkach.

Teren pod własne gospodarstwo rolne poszukiwany przez Patronat.

3-letnia dziewczynka na wy-chowanie poszukiwana.

Z bezpłatnego dożywiania i noclegów w Patronacie bledni robotni-cy korzystac mogą tylko 3 dni.

Lekejl gry na fortepianie udziela piansta na dogodnych warun-kach z przychodem do domu ucznia.

Kurytyba, dnia 29 listopada 1930. Sekretariat Patronatu Rua dr. Pedrosa 169, Tel. 1411

DZIEWCZYNA w wieku od 13 do 15 lat do służby domowej potrzebna od zaraz. Zgłoszenia w Patronacie rua Dr. Pedrosa 169 telefon 1411.

„Oświata”

CURITYBA — Caixa Postal 155

Teatrzyk dla dzieci 19000
Falszywy kłazę, bajka 19500
Wanda — obrazek historyczny 19500
Wielka nowina, komedyjka 19500
Jaś gospodynią, komedyjka 19500
Serce matki, Przygodny Tomela Palucha 39000
Nie udało się, komedyjka 19500
Smok Wawelski, komedyjka 19500
Sześciu ci dorosł, komedyjka 19500
Kolega z oslej ławki, komedyjka 19500
Zasój ozko, bajka 19500
Arcydzieło, komedyjka 19500
Mentorka, komedyjka 19500
Cztery komedyjki: Jaś i Malgosia, Zeki król, — Róża z zaczarowanego ogrodu — Czerwony kapturek 29000
Komitet, żartek pensjonarski 19500
Dajunio zwycięzca, komedyjka 19500
Kłótnie o wiatr 29500
Tragedja dzieci 19500
Baba Jaga, baśń 29500
Zelazny wilk, bajka 19500
Noc świętego Mikołaja w lesie 19500
Trzeci Maja 19500
Opiekunki, obrazek sceniczny ze śpiewami i tańcami 19500
Święto Trzeci Maja, obrazek sceniczny ze śpiewami i tańcami 19500
Złote marteńca, kom.fantastyczna 19500
W Wigilję Bożego Narodzenia 19500
Nasz szopka 19500
Gwiazdka 19500

„Oświata” poleca nowe nadeszłe książki:

Krupiński. Wstęga szkarlatu — Szleń-stwo i rozsządek w czynach 49500
Bunikiwicz, Żywoty Diabłów Pol-skich 195000
Zar,s Anatomji, Fizjologii i Hygjeny Dr. Zofja Wojno, według Prof. Dr. Nolla 79000
Lutnia Dzieciątca — Marsze, Zabawy, Piosnki z nutami 49000
Zyp Brazylija, Kraj, Ludzie, Stosunki 989
Porebski. Samochód 309000
Pawłowicz. Pionierzy 195000
German. Iwonka i Gwiazdy 49500
Ostrowski. Ziemia Świętego Krzyza — Brazylija 195000
Giuchowski. Wśród Pionierów Polskich na Antypodach 293000
Wallace. Klub Sprawiedliwych 79500
Ben-Hur, opraw, pół płočno 129000
Marczyński. Czarna Parol 99000
Ks. Szlagowski. Mowy Narodowe 129000
Lepecki. Wschodnie Peru, czyli Montanja 69100
Obodsko. Pamiątniki Kwestarza w pół płočno 109000
Bectyna. Pamienka z okienka 109000
Helena Mniszek. Trędowata 1/2 109000
Ordynat Michorowski 69000
Panaiz Istrati. Zagiew I Zgliszca — słynny pisarz rumuńsko-francuski ideowy komunista, obnaża w niej ponurą i okrut-na rzeczywistość Rosji Sowieckiej 179500
Ks. Grabowski. Prawo Kanoniczne według nowego kodeksu 890000
Grzybowski. Od Dyktatury ku kom-promisowi konstytucyjnemu 295000

UWAGA:

Firma ALBANO BOUTIN & Cia ma Caixa Postal 332 a nie jak ogłoszono blednie w Kalendarzu ścien-nym 322.

CASA BRASIL

RUA JOSÉ BONIFACIO (Dawniej Rua Feohada)
Zawiadamy Sz. Klientów, że w tych dniach otrzymaliśmy na Święta bardzo dużo materiałów jak: kapeluszy, kaszmirów, jedwabiu, etamin, wszelkich płócien, materiałów fantazyj-nych, brimów, pończobek, dam-skich parasolek i t. d. które sprzedajemy po cenach bajezno-nie niskich. Ci, którzy będą ku-pować u nas przez ten miesiąc otrzymają słony prezentek. Właściciele skład u

TEATRO AVENIDA

Paramount. Wyświetlany wspaniały film:

REI VAGABUNDO

(KRÓL WŁÓCZĘGA)

UTWÓR LYBYCZNY — HEROICZNO-ROMANTYCZNY

Film ten jest urozmaicony, bo jest dźwiękowy i śpiewowy. Wyświetlany będzie w

dnia 13-go Grudnia z udziałem artystów:

Denis King

JEANETTE MAC DONALD

LILLIAN ROTH

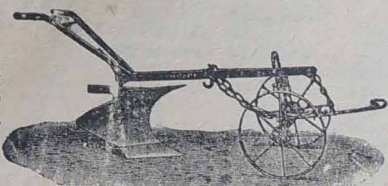
Jest to jeden z najlepszych filmów w Brazylii.

Szanownej Kolonji Polskiej ten wspaniały film.

Polecamy

Koloniści

DOŚWIADCZENI
W ROLNICTWIE
UŻYWAJĄ TYL-
KO MASZYN OD
FIRMY:

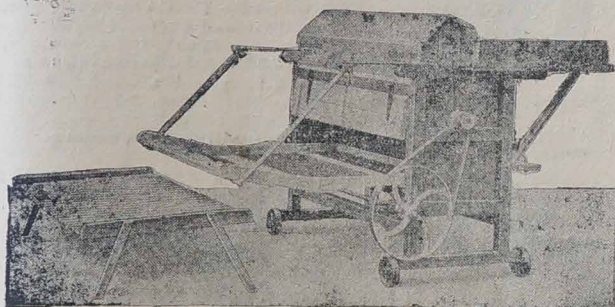


Casa Hackradt
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502.

CAIXA POSTAL 420.

WĄSKIE I SZEROKIE
Młockarnie

dla prostej słomy pędzone
kieratem lub motorem



CASA HACKRADT
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 502, Caixa 420

CRUZEIRO PILSEN I POMBA
Są to znakomite piwa na lato

BACZNOŚĆ POLACY
Z S. MATHEUS I RIO CLARO:
Jest na sprzedanie ziemia o obszarze 170 akrów, mianowicie 80 akrów hervalu 55 akrów dobrej ziemi do sadzenia i 35 różnej. Ziemia ta położona jest na prawym brzegu rzeki Potyngi (Passo do Meio) między Matheusem a Rio Claro. Okazja znakomita, by ziemia ta dostała się w ręce polskie. Cena za całość 130 kontów. Informacji udzieli właściciel **Arnoldo Prohmann w Matheus** lub Ks. St. Porzycki probuszczy w Matheus.

Czytelniku! Poradz sasiadowi ażeby zamówił sobie Luda.

Pierwszorządny Polski Skład
Artykułów Spożywczych
Władysława Józefa Brzezińskiego

przy **RUA IGNACIOLUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS**
Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić taniej dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otreby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.

Władysław Józef Brzeziński

Za darmo Kapelusze i Czapki

Nikt Wam nie da, lecz gdzie najtaniej możecie kupić informuje Was współpracownik naszej Gazety, który odwiedził wszystkie sklepy w Kurytybie i przekonał się bezinteresownie, że w polskim sklepie

Chapelaria Selecta

Praça Dr. Generoso Marques 19
(Dawniej Praça Municipal)

KAPELUSZE, CZAPKI i inne artykuły męskie są najlepsze i ceny najniższe. Aby służyć kolonji polskiej nasz współpracownik otrzymał z

CHAPELARIA SELECTA

listę cen najniższych, za której prawdziwość ona gwarantuje.

Z braku miejsca przytaczamy tutaj tylko parę cen kapeluszy:

KAPELUSZ FILCOWY 1-go gatunku kosztował	37\$000	teraz kosztuje	28\$000
KAPELUSZ FILCOWY równy europejskim kosztował	48\$000		38\$000
KAPELUSZ NAJLEPSZY, najelegantszy, gatunek extra extra superior, kosztował	60\$000		46\$000
KAPELUSZ dobry i modny	26\$000		18\$000
KAPELUSZ »Podarek«	18\$000		10\$000

Cena kosztu

W tym składzie jest największy wybór CZAPEK w całej Paranie, a ceny bajecznie niskie. — Specjalnością »CHAPELARIA SELECTA« są CZAPKI SKO-RZANE męskie i dziecięce.

Krawaty w »CHAPELARIA SELECTA« są aż do 70 proc. tańsze niż w innych sklepach. — PARASOLE WE WSZYSTKICH GATUNKACH. Zatem pamiętajcie zaoszczędzić Wasze pieniądze i odwiedźcie

CHAPELARIA SELECTA,
Praça Dr. Generoso Marques 19

— 208 —

wiedział hrabia, starając się opanować wzruszenie i mówić spokojnym głosem. — Chciałbym się przyjrzeć bliżej chłopcu, małemu woltyżerowi!

Kobieta, usłyszawszy to, zachmurzyła się. Nieufnie i prawie ze strachem patrzyła na nieznanego jej pana.

Jednak tworne jego ubranie i szlachetne rysy twarzy, natchnęły ją szacunkiem.

— Proszę pana — jaką — życzenie pana jest bardzo dziwne! Czego pan chce od dziecka?

— Przyjrzeć się, nic więcej! Pozwolił pan, że wejść do wozu?

— O, nie! — odpowiedziała kobieta z pospiechem. — Jeżeli panu tak bardzo na tem zależy, żeby chłopca zobaczyć, proszę, niech pan usiądzie w pierwszym rzędzie na ławce. Syn mój występuje dzisiaj raz jeszcze — Co?! — zawołał hrabia przestraszony. — Chłopiec jest pani dzieckiem?

— Naturalnie!
Hrabia niedowierzająco potrząsnął głową; zdawało mu się, że zgasł raptem piękny promyk nadziei, palący mu się w sercu.

Gdyby był mniej wzruszonym, nie uszłoby jego uwagi niespokojne i trwożne zachowanie się kobiety, i zbudziłoby w nim podejrzenie.

Norberg stał tuż za hrabią i słuchał tak pilnie, że ani jednego słowa z rozmowy nie stracił.

— A więc to pani dziecko? Naprawdę pani? — szepnął hrabia i podniósł oczy na kobietę.

— Tak, rzeczywiście! Zdaje się, że pan nie wierzy?

— Dziecko takie podobne jest do tego, co zginęło jednemu ojcu — powiedział hrabia. — Zład też interesuje się niem. Mam nadzieję, że pani nie będzie się opierać dłużej i pokaże mi je!

— Ma pan tę sposobność podczas przedstawienia! — odpowiedziała kobieta niechętnie.

— Nie mogę czekać tak długo!
— Bardzo mi przykro! W tej chwili nie mogę pozwolić na wejście do wozu, bo córka moja się ubiera.

Ludzie zaczęli się zbierać, i popychani ciekawością, cisnęli się coraz bardziej na hrabiego.

Hrabia Herbert nie chciał narzązać się na ciekawość tłumy i wywoływać sceny, mogącej łatwo zamienić się w skandal.

Przytem oświadczył, że jego zajęcie się dzieckiem, skoro się dowiedział, że jest synem tej kobiety.

Oczywiście to nie było zupełnie naturalne?

Czegoż się spodziewał za kogo wziął tego chłopca?

Stracił w tej chwili zupełnie świadomość swoich uczuć. Odwrócił się i odszedł; został jednak na placu. Coś niewytłomaczonego nie pozwoliło mu odejść.

Z niewysłowionym niepokojem oczekiwał na powtórne ukazanie się chłopca.

Musiał długo czekać.

Nareszcie, w jakie pół godziny, chłopiec ukazał się Hrabiego społknął bolesny zawód.

Mały przybrany był w śmieszny i niegustowny kostium arlekiina; twarz miał zmienioną do niepoznania przez umalowanie jej kredą i ceglastego koloru farbą.

Na głowie miał rogatą czapkę, która zasłaniała mu zupełnie długie, jasne włosy.

Jeżeli kto przedtem nie widział go, nie mógłby go poznać z pewnością. Hrabia zawiedziony odwrócił się i odszedł z placu.

W duchu nazywał siebie głupcem, który dał się omamić podobieństwu i wzruszył się tem całym.

— 205 —

łatwo można było zauważyć, że chłopiec zmęczony się szybko, skoki jego stawały się coraz mniej sprężyste, coraz mniej pewne.

Delikatna twarzyczka jego pałała, jasne włosy rozwiły się nad spocznym czołem, a wielkie, niebieskie oczy zdawały się błagać o pomoc i litość.

Jednak ponury dyrektor klaszkał ciągle z bąka, stojąc na środku areny i podniecał tym sposobem kłosa i chłopca. — Stój! Dosty! Zaprzestać skoków! Z początku głosy te brzmiały nieśmiało, w końcu jednak zamieniły się w jeden okrzyk publiczności.

Dyrektor skinął bąkiem i kuok zaczął zwalniać szalony pęd.

Młoda dziewczynka weszła, wzięła za ogule spienionego konia i zaprowadziła go wraz z myślą jeźdźcem na środek areny, gdzie kuok ukląkł, a chłopiec posłał rączkami od ust pocałunki.

Jakiś pan, elegancko ubrany, przechodził przez plac podczas przedstawienia i, zwabiony okrzykami i oklaskami, podszedł bliżej.

Po raz pierwszy dumny, wysoko urodzony hrabia Reichenbach przypatrywał się takiemu widowisku pod gołym niebem, patrzył na nie ciekawie z ironią, prawie pogardliwą miną.

Wiem chwilkę jego padł na dziecko, które w tej chwili porwał do ust pocałunki.

Przerazenie odbiło się na twarzy hrabiego i jak oczerowany wpatrzył się w małego jeźdźcę.

— Wielki Boże! — wyszeptał błędnie, — co za podobieństwo! Gdybym nie wiedział, że Erwin nie żyje, myślałbym, że to mój, mój własny syn!

Nie mógł oderwać oczu od twarzyczki dziecka.

Im dłużej przyglądał się, tem bardziej wzrastało jego wzruszenie.

Oddychał szybko, serce omotało nie wyskoczyło mu z piersi, jakaś moc wewnętrzna popychała go do tego dziecka.

— O, mój Boże! czy to możliwe, taka igraszka natury? Czyż mogą być ludzie tak bardzo podobni do siebie? Ach, nie mogę się dosyć napatrzeć temu słodkiemu chłopcu! — westchnął i oczy mu zasły łzami.

Mały jeździec tymczasem wyjeżdżał powoli z areny, odprawiany przez żywciliwy szmer tłumy.

W głębi, po za areną, młoda dzie-

czynna wzięła go na ręce i wniosła na schody wozu, poza drzwiami którego zniknęli oboje.

Hrabia patrzył na to wszystko palającymi oczami.

Kiedy chłopiec zniknął mu z oczu, poczuł nagle pustkę na okolo siebie schwycił go niewymowna tęsknota.

— Muszę jechać raz z bliska przypatrzeć się chłopcu! — szepnął i zdecydowany poszedł w stronę wozu.

ROZDZIAŁ XLIX.

Erwin!

— Kochany panie Habicht, przeczytał pan, proszę, ten list!

Z temi słowami baron Zygmunt Eschenburg podał detektywowi list, wyglądający dosyć ordynarny.

Habicht wziął go do ręki i przedewszystkiem rzucił bystrym wzrokiem na podpis.

Cichy okrzyk wyrwał mu się z gardła. Po tem zaczął czytać półgłosem:

»Szanowny panie baronie!
Odpowiedz mi panie wprawdzie z dość wyraźną pogardą, mam nadzieję jednak, że zmienił pan już zdanie odnośnie do mego oświadczenia. Jeżeli więc pan nie odrzuca mojej pomocy w wiadomym panu interesie, to proszę uprzejmie, niech pan zechce napisać do mnie pod niżej załączonym adresem, nie później jednak, jak w przeciągu dwóch dni, bo dłużej nie będę mógł czekać na pańską rezolucję.

To, co przedstawiłem panu, jestem w stanie wykonać bezzwłocznie, i oczekuję od pana propozycji, dotyczącej się omawianych przez nas warunków.

Dodam jeszcze tylko, że później nie będzie mogło być mowy o żadnym porozumieniu.

Z najgłębszym szacunkiem
doktor Wallner.

Detektyw złożył list powoli i spojrział z oczekiwaniami na Zygmunta.

— Co pan myśli zrobić, panie baronie? — spytał.

Zygmunt wzruszył ramionami z pogardliwym uśmiechem.

— Nie wcale, panie Habicht!
— Więc pan nie odpowie temu doktorowi Wallner?

— Naturalnie! Po co znowu? Przejrzałem ją go na wskrosz, panie Habicht!

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza, Spółka Tomasz Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRAÇA CORONEL ENES 30, RÓGSÃO FRANCISCO — CURITYBA

Jaką linią okrętową jeździć do Polski? --- Tylko

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Dlaczego? Bo tanio, szybko, luksusowo i wygodnie

KOMPANIA OKRĘTOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety zamada z Polski do Brazylii.

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Stala bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sorządzaniu rodzim ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela wyłączny PRZEDSTAWICIEL NA PARANÉ:

P. TEOFIL G. VIDAL

Curityba -- Rua 13 de Novembro 605
Paraná

Polski Hotel BRASIL

położony w pobliżu dworca kolejowego. Piękne i wygodne pokoje wynajmuje się z utrzymaniem. — Przyjmuje się stolowników. Obiady wysyła się do domu. W każdym czasie są do nabycia ciepłe i zimne potrawy, oraz doborowe trunki i szarasko. Kuchnia doskonała. Ceny od 65 do 155 dziennie; na dłuższy czas bierze się taniej. Automobil na dworcu. Telefon 822 — Rua Floriano Peixoto 722 — Curityba.

Właściciel: Leopold Reynak.

BIURO ADWOKACKIE

Ludwika Wolskiego

Rua Brigadeiro Franco 28
OURITYBA

POLSKI PENSIJONAT

ZOFJI RUDNICKIEJ

Rua Conselheiro Barradas Nr. 104 w Kurytybie.

Kuchnia pierwszorzędną

Dostarcza się obiady i kolacje do domów.

CENSA NISKIE.

Meble Luksusowe

Meble Malowane

w różnych kolorach. — Ceny niesłychanie niskie.

CASA DALL STELLA

Rua CAN. LOPES 261 i 263
CURITYBA

CASA JACOB

de Jacob Crinspun

Meble nowe i używane. Sienniki, nakrycia i poduszki na spłaty.

Skład: Rua Ermelino Leão 31. Telefon 1205.

Fabryka i Rezydencja: Avenida Candido Abreu 384, Telefon 1408

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 — Curityba.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatyora x przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgens. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promieni słoneczne, Zystokofa i t. d. — Przeważnie od godziny 10-ej do 11-naj do 1-6

Największy Polski Zakład Fotograficzny w Brazylii

PHOTO „MODERNO”

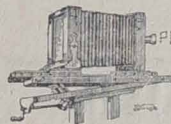
KABZA I MAJEWSKI

Curityba, Rua São Francisco 64, w pobliżu Praça Coronel Enes

Wykonuje się zdjęcia wszelkiego rodzaju.

Reprodukuje, powiększenie do naturalnej wielkości i zdjęcia na wyjazd.

Specjalność portrety wernisage, akwarele, pastele i olejne PRACA GWARANTOWANA.



CASA IDEAL

ALBERTO E. ELIAS

Rua José Bonifácio 51 — caixa p. 209

znana ta solidna firma postanowiła w dzisiejszym ciężkim czasie dać ogromną zniżkę w cenach na obuwie marki Ideal, które posiada w wielkim wyborze. Baci damskie i męskie po cenach od 10\$ w górę. Posiada ich bardzo dużo. Uprasza się naszych klientów o zwiedzenie naszego sklepu, bez obowiązku kupienia i przekonanie się o najniższych cenach w mieście.

NASZE FILJE: Kurytyba — Joinville — Blumenau.



Uprasza się naszych klientów o zwiedzenie naszego sklepu, bez obowiązku kupienia i przekonanie się o najniższych cenach w mieście.

SKŁAD NASION I JARZYN

SE MENTEIRA

Travessa

Oliveira Bello Nr 33

A. H. & Cia

Wyrabia bukiety i wianki, rysunki do ogrodów i parków. Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię. — Ceny niskie.



Napoje bez alkoholu z ATLANTYKI: Guaraná — G nger Ale — Sinalco —

Agua de meza i różne gazozy
Telefon 790 i 791. — Deposito Cidade — Telefon 709

— 206 —

Ten lotr chce ze mnie wycisnąć pieniądze! To szwindel, nie więdaj!

— Hm! rzeczywiście, mamy już dziecko.

— Napewno... chwala Bogu, tak jest! Uwolniłem dziecko biednej mojej siostry z oplakanego położenia. Mały Erwin znajduje się wreszcie pod moją opieką, w otoczeniu, odpowiadającemu zupełnie jego pochodzeniu. Co prawda, nie wiemy, kto porwał dziecko i umieścił je u handlarza; on utrzymuje, że nie wie nic ani o jego nazwisku, ani o nim wogóle. Mniejsza o to, przecież to nie najważniejsza rzecz!

Komisarz skiniął głową w zamyśleniu.

Zdawało się, że ciągle jeszcze zależy jest listem, który trzyma w ręku.

— Pan, jako tak nadzwyczajnie bystry człowiek, panie Habicht, będzie umiał wyszukać winowajców i ukarać ich według woli, — mówił dalej Zygmun.

— Nie umiem wypowiedzieć panu, jak mnie raduje ta myśl, że przedsięwzięcie nasze udało się, że wydarliśmy wrogom dziecko mojej siostry, i że codziennie widzieć je przy sobie będę!

— Czy pan się czasem nie omylił, panie baronie? — zapytał detektyw.

— Omylił? Jako?

— Mówię o dziecku. Chłopiec, prawdę powiedziawszy, nie wygląda na dziecko dobrze urodzonych rodziców. Czy znajduje się pan w rysach jego podobieństwo do siostry pana, albo do hrabiego?

— Hm, takiego wyraźnego podobieństwa nie ma.

Komisarz uśmiechnął się zagadkowo.

— Niech pan będzie ostrożny, panie baronie — upomnieli go poważnie.

— Nie mógłbym przysiąc na to, że dziecko jest synem hrabiego Reichenbach i siostry pana.

— Co? Wątpi pan o tem? — powiedział Zygmun więcej z niechęcią, niż z niepokojem. — O, jestem przekonany, że to Erwin, nie kto inny!

— Upewnij się pan, panie baronie, skoro pan przedstawi dziecko takiemu komu, co je znał przedtem.

— Tak, ale komu? Samemu hrabiemu? Nie! Nie oddam mu dziecka na powrót w ręce. Na nieszczęście nie mogę odszukać starej Dory, a przydałaby mi się bardzo teraz. Dziecko miałoby znowu swoją werną opiekunkę!

— Mam nadzieję, że wytnąję inny

sposób dowiedzenia się naprawdę, czy chłopiec, którego znaleźliśmy u Szpechta, ma prawo do nazwiska Reichenbach? — powiedział Habicht po krótkim namyśle.

— Zechce mi pan zostawić ten list, panie baronie?

— Co pan z nim będzie robić?

— Chce, zamiast pana, wejść w stosunki z tym doktorem Wallnerem, to jest Norbergiem.

— Ale w jakim celu? — zapytał Zygmun zdziwiony.

— Niech mi pan pozwoli działać — odpowiedział Habicht wymijająco. — Nie wiem jeszcze, co postanowię, ale w każdym razie upewnię się co do tego lotra!

— Ono go pan przyrzeczmac?

— To nam nic nie pomoże. Przedewszystkiem będę się starał dowiedzieć, co ukrył jeszcze przed panem ze swych wiadomości o Erwinie.

— Ach, w takim razie wejdzie pan na fałszywą drogę, panie Habicht! — zawołał Zygmun niechętnie. — Mały Erwin znaleziony przecież!

Detektyw wzruszył ramionami z uśmiechem, dającym dużo do myślenia, i zamilkł.

— Naturalnie, może pan zatrzymać list Norberga — mówił dalej Zygmun.

— Niech pan z nim robi, co się panu podoba.

W tej chwili otworzyły się drzwi pokoju, w którym ta rozmowa miała miejsce i wszedł mały chłopiec z blond lokami, we wspaniałym, niebieskim, aksamitnym ubraniu.

Na widok obydwoh panów, zatrzymał się przy drzwiach.

Pomimo wielkiej zmiany w ubraniu, łatwo było można poznać Leo, synka Szpechtów.

— No, Erwinku, chodź bliżej — zawołał Zygmun przyjaźnie.

Mały Leo, ociągając się, podszedł do Zygmunta, który położył dłoń na jasnej główce chłopca i zwrócony do komisarsza, powiedział przekonywającym tonem:

— Nie tak łatwo będzie odebrać mi wiara, że to jest dziecko mojej siostry, święta, droga i jedyna spuścizna, która została po sobie!

Detektywowi wydawało się zbyt technem poruszanie jeszcze raz tej kwestji. Wziął kapelusza i pożegnał się.

— Wracam do roboty, panie baronie! — powiedział. — Jak tylko dowiem

się czego ważnego, nie omieszkać uwiadomić pana.

Wyszedł z pośpiechem.

Na ulicy wydobył z kieszeni list Norberga i zajrzał do niego raz jeszcze.

— Jaki to adres? — mruknął.

— Hm! pomyślał, chowając napowrót list do kieszeni, — nie spodziewam się zastać jego samego na oznaczonym miejscu. Ale pewnie zjawi się tam, żeby spytać o list od barona, albo może zostawił polecenie, gdzie mu mają odsyłać listy.

Teraz Habicht udał się do hotelu, w którym Kamilla miała się spotkać z hrabią.

Jedynym pragnieniem Norberga obecnie, od czasu przedstawienia w cyrku „Proszko”, było dostanie w swoją moc chłopca, którego uważał napewno za małego Erwina.

Mówił sobie, że aby mu się tylko udało, to będzie miał w ręku nieoceniony skarb.

Wtedy będzie mógł nietylko podebrać Kamillę według upodobania, ale i z barona Zygmunta wycisnąć porządną sumkę.

Przeciwko Zygmunowi uczuwał wściekłą nienawiść za pogardliwe odprawienie go z niczem.

Ale to nie zniechęciło go wcale. Nie tracił nadziei, że baron wpadnie w pułapkę i dlatego napisał do niego list, który Habicht teraz miał w kieszeni.

Daremnie Norberg poszukiwał na wszystkie strony, cyrk „Proszko” przepadł bez wieści.

W końcu, wypadkiem dowiedział się, że akrobaci ściągnęli do stolicy.

Z zapalem psa gończego, wietrzącego krwawy ślad zwierzęcy, rozpoczął lotr swe poszukiwania.

Nie tak łatwo było odnaleźć ich w ogromnym mieście.

Znalazł ich jednak, i to na parę godzin przed ukazaniem się hrabie-

go Herberta Reichenbach na widowni.

Od początku przedstawienia stał Norberg pomiędzy widzami i przypatrując się podziwianemu przez wszystkich chłopcu, nakreślił sobie plan, jak go uprowadzi.

Wypadkiem zdarzyło się tak, że hrabia Herbert znalazł się tuż koło Norberga, co napewno lotra szalonym strachem.

Nie bał się o siebie, bo trudno go było poznać pod przebraniem, bał się tego tylko, że hrabia popsuje mu szyki i obróci wniwecz cały doskonałe obmyślony plan.

Nie spuszczał oczu z hrabiego, podczas gdy tamten przypatrywał się chłopcu; przybliżył się nawet tak, że dołyszał lekki okrzyk zdradzający, co się działo w jego duszy.

I kiedy hrabia rzucił się do wozu w nadziei, że uda mu się przyrzyć z bliska dziecku, Norberga schwyła rozpacz.

Jeżeli hrabia pozna w chłopcu swego syna — wszyscy stracone.

A pozna go napewno, jak tylko usuną szminkę z twarzy dziecka.

Bezradny biegł za hrabią, nie wiedząc co począć, jak usunąć grożące niebezpieczeństwo.

Po wyjściu małego jeźdźca nastąpiła przerwa w przedstawieniu.

Na arenie został tylko dyrektor i wysoki, chudy komedian, a kobieta odeszła od katorynki; wzięła talerz, i obchodząc z nim dokoła, zbierała drobne datki.

Hrabia nie mógł wejść na schodki, prowadzące do wozu, nie przeszedłszy po za ogrodzenie pałacu.

Zatrzymał się przez chwilę nie zdecydowany. Kobieta spostrzegła go i podeszła.

— Czy pan sobie czego życzy?

— zapytała uprzedzając.

— Tak, mam prośbę! — odpo-

— 207 —